

Kłechociąg

8 czerwca 2008

Amerykański raport o wyrobie księży.

Kościół Matka Nasza chwali się, że jesteśmy światową potęgą w produkcji księży. A guzik! W Stanach produkują ich niewiele mniej. A poza tym tam wiedzą, jak promować swój produkt.

Na oficjalnej stronie internetowej polskiego episkopatu próżno szukać informacji o świeżej dostawie sług bożych. Gdzieś tam, z danych, które KAI rok temu wydobyła z Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań, można wywnioskować, że skoro każdego roku do seminarium wstępuje ok. 1050 kleryków, a kończy je 50 proc., to krajowy przyrost księżowy rok do roku wynosi ok. 500 sztuk. Produkcja ta, nieskoordynowana terytorialnie i czasowo, umyka uwagi wszystkich z wyjątkiem samych produktów i ich rodzin, co owocuje zaprzepaszczeniem jakże ważnego efektu promocyjnego.

KORPORACJA BISKUPIA

Nie tak się to robi w USA. Nic dziwnego, w końcu Amerykańska Konferencja Biskupów Katolickich (USCCB) zorganizowana jest w formie korporacji zarejestrowanej w Dystrykcie Kolumbii. Toteż proces produkcyjny odbywa się zgodnie z zasadami ładu korporacyjnego i nowoczesnego managementu.

Przede wszystkim: żadnego chałupnictwa, nieskoordynowanych akcji mogących zagrozić konsekwentnemu wizerunkowi marki. W Stanach launch nowej linii produktu odbywa się raz w roku, w maju. Dostawa połączona jest z aktywną kampanią promocyjną, zbiorcze dane na temat nowej partii towaru wraz z materiałami prasowymi dostarczane są wszystkim branżowym mediom i portalom internetowym. Dzięki temu korporacja biskupia może mieć pewność, że jej produkt nie pozostanie niezauważony.

Tegoroczny urobek amerykańskich seminariów wynosi 401 sztuk.

Średni przebieg to 37 lat, ale średnią tę znacznie zawyżają produkty recyklingu, takie jak były dziekan wydziału prawa katolickiego Uniwersytetu Notre Dame (z Indiany, nie z Paryża), lat 72, i czterech innych emerytów.

TOWAR I PREFABRYKATY

Połowa partii to integralny produkt korporacji: absolwenci tutejszych katolickich szkół podstawowych, urabiani przez firmę od początku. Przy produkcji drugiej połowy pewną rolę odegrał outsourcing. W szerokim zakresie amerykańska klerowytwórnia korzysta z półproduktów pochodzących z importu. Chętnie z Polski, co powinno dać do myślenia krajowemu producentowi. Ostatecznie eksport półfabrykatów jest domeną krajów o niskim stopniu rozwoju, a my mamy być potentatem. W samym Chicago wyświęciło się w tym roku urodzonych w Polsce czterech młodzieńców przed trzydziestką. Jeden z nich skończył nawet KUL, wprowadzie na koszt państwa, ale w końcu wysiłkiem Kościoła polskiego. Po to tylko, żeby zaprzedać się amerykańskiej korporacji.

Generalnie jedna trzecia tegorocznego urobku powstała na półfabrykatach wytworzonych za granicą, w krajach o niskim stopniu rozwoju: w Meksyku, Polsce, Wietnamie i na Filipinach. Warto odnotować, iż półfabrykaty są poddawane starannej i długotrwałej kontroli: alumni z importu mieszkają w USA średnio od 13 lat.

FUZJE I WROGIE PRZEJĘCIA

Następne źródła półfabrykatów, z których nie waha się korzystać USCCB, to inne religie, wojsko i korporacja prawnicza.

10 proc. nowych wyrobów oparto na produktach innych kościołów, z czego dwie trzecie to pozysk od protestantów, a jedna trzecia – od ateistów. Nieistotne liczbowo, ale ważne w wymiarze moralnym było skuteczne wrogie przejęcie trzech jednostek pochodzenia żydowskiego.

10 proc. urobku pochodzi z armii, z czego co dziesiąty służył w marines, lepiej więc mu nie podskakiwać. Również co dziesiąty nowy klecha miał w wojsku tatusia, co pewnie nastawiło ich duchowo, ale za to żaden – co warte odnotowania – mamusi. Jak widać, oszalałe feministki robiące karierę w armii nie nadają się na matki osób duchownych. Procent prawników wśród świeżo wyświęconych księży nie jest podawany, zapewne w słusznej obawie, iż w kraju, gdzie jeden z najpopularniejszych dowcipów głosi: „Dlaczego rekiny nie pożerają adwokatów? Z solidarności zawodowej” – mogłoby to nie najlepiej wpłynąć na zaufanie do korporacji en bloc. Z drugiej strony wszakże można domniemywać, iż powołania wśród ostatnich dwóch grup – amerykańskich prawników i amerykańskich żołnierzy – są owocem szczerzej potrzeby udręczonego sumienia, a nie koniunkturalnym wyborem ścieżki kariery.

DO WYBORU, DO KOLORU

Korporacja biskupia dba o jakość swego produktu. 68 proc. nowych księży to biali. Kolejne 16 proc. to prawie biali, znaczy Latynosi. 12 proc. jest Azjatów. Liczba Murzynów wśród tegorocznego zrzutu seminarzystów nie przekracza 3 proc. Indianina nie ma ani jednego, co zapewne stanowi znaczny komplement dla zbiorowej inteligencji afro- i rdzennoamerykanów.

Nie sposób przy tym nie docenić wagi skutecznego piaru także na wstępnym etapie obróbki. 76 proc. tegorocznej partii produkcyjnej przed wstąpieniem do seminarium widziało film DVD pt. „Rybacy ludzi”. 80 proc. najnowszego urobku amerykańskiej katokorporacji wyznaje, że do kapłaństwa namówili ich księża, co dowodzi, iż dobrze ułokowana propaganda przynosi nieustające owoce. Co szczególnie oburzające, tylko kilku z kilkuset przepytanych neoklechów wskazało jako źródło swej duchowej inspiracji błogosławione życie i męczeńską śmierć Naszego Wielkiego Rodaka Jana Pawła II.

Przy okazji warto uczulić także rodzimych producentów na

szkodliwe miazmaty wynikające z obcowania z niewłaściwym towarzystwem. Co drugi z nowych amerykańskich kapłanów był zniechęcany do słuchania głosu Pana, głównie przez przyjaciół, kolegów z klasy i rodzinę.

LUDZIE SIĘ DZIWIĄ

Powyższe dane, dumnie i szeroko ogłaszane przez amerykański episkopat, dają dość szczególny wgląd w specyfikację tegorocznego produktu amerykańskich seminariów. Ale nie jest tak, że w swym działaniu produkcyjnym korporacja biskupia ogranicza się wyłącznie do suchych danych technicznych. Jest też czynnik ludzki. Wśród materiałów prasowych wyróżnia się publikacja pt. „Ludzie by się zdziwili, gdyby wiedzieli, że...”, w której nowo wyświęceni amerykańscy pasterze powierzają swoim nowym owieczkom rozmaite tajemnice.

Na przykład: Ludzie by się zdziwili, gdyby wiedzieli, że jako małe dziecko każdego dnia bawiłem się w mszę świętą z wszystkimi dzieciakami z okolicy, choć byłem jedynym katolikiem. Tutaj akurat najbardziej by się zdziwili rodzice dzieciaków z okolicy.

Albo: Ludzie by się zdziwili, gdyby wiedzieli, że byłem prawnikiem. Chciałem być prawnikiem od 11. roku życia i nie przechodziło mi nawet przez myśl, że mógłbym zostać księdzem, dopóki proboszcz mi tego nie zaproponował. Z takim darem przekonywania to proboszcz powinien zostać prawnikiem. Przydałby się Kościołowi w negocjacjach z ofiarami molestowania seksualnego.

Dalej: Ludzie by się zdziwili, gdyby wiedzieli, że mam drugi dan w taekwondo. Ta umiejętność też mogłaby się przydać w podobnym kontekście.

I wreszcie: Ludzie by się zdziwili, gdyby wiedzieli, że jestem szczęśliwy podążając za głosem powołania.

O, to na pewno...

Autor: AWŁ

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 22/2008](#)